

Sto lat badań głębokiej budowy geologicznej Polski w Państwowym Instytucie Geologicznym... – odpowiedź na polemikę

Marek Narkiewicz¹



Jerzy Nawrocki, jako nieformalny recenzent, starał się udaremnić publikację mojego artykułu *Sto lat badań głębokiej budowy geologicznej Polski w Państwowym Instytucie Geologicznym – zarys historii* (Prz. Geol., vol. 67, str. 558–569). Gdy to się nie udało, napisał polemikę (Nawrocki, 2019), w której uderza w wysokie rejestry obrony historii

polskiej nauki przed rzekomo tendencyjnym jej przedstawieniem. Kreuje się przy tym we wstępie na rzecznika *wielu osób* skrzywdzonych moim artykułem, który ma pomijać ich zasługi. W istocie jednak tekst J. Nawrockiego skupia się głównie na doprawionym personalnymi atakami podkreślanii zasług autora jako dyrektora Państwowego Instytutu Geologicznego w latach 2008–2014, któremu to okresowi poświęciłem mniej więcej pół strony, czyli ok. 5% tekstu (Narkiewicz, 2019).

Nie jest to, jak zdaje się sugerować J. Nawrocki, wyczerpująca praca z zakresu historii nauk przyrodniczych. W jej wstępie wyraźnie napisano, że autor *nie rości sobie pretensji do choćby pobieżnego zarysowania* problematyki głębokich badań regionalnych w PIG w ostatnim stuleciu, a praca *jest zaledwie subiektywnym szkicem opracowania, które, miejmy nadzieję, powstanie w przyszłości*. Zainteresowanego czytelnika odsyłam do cytowanego artykułu (Narkiewicz, 2019), by sam wyrobił sobie zdanie co do jego bezstronności i rzetelności.

Jerzy Nawrocki, ignorując formułę pracy, insynuuje, że jej tytuł wprowadza w błąd czytelnika. Uważa przy tym za stosowne – selektywnie cytując moje słowa i nie podając konkretnych przykładów – poinformować koleżanki i kolegów z oddziałów regionalnych PIG, że *wielu wybitnych geologów z ich jednostek* zostało przeze mnie pominiętych. Tymczasem we wstępie można przeczytać, że *autor nie czuł się kompetentny do pełniejszego uwzględnienia dokonań PIG w zakresie geologii Karpat i Sudetów* (str. 558) i – zgodnie z tym – jedynie wybrane osiągnięcia kolegów z oddziałów karpackiego i dolnośląskiego (w mniejszym stopniu również innych) zostały uwzględnione. Pełne przedstawienie znacznego dorobku oddziałów regionalnych PIG zostało już zresztą zapoczątkowane artykułem Zdanowskiego (2019) i – miejmy nadzieję – będzie kontynuowane.

Z treści polemiki wynika, że jej autor, celowo lub nieświadomie, rozszerza zakres tematyczny mojego tekstu. Nie trzeba wielkiej spostrzegawczości, by się zorientować, że krytykowany artykuł nie jest poświęcony podsumowaniu wszystkich wgłębnym badań regionalnych w instytucie, a jedynie ich podstawowym aspektem. W szczególności nie dotyczy prac surowcowych, hydrogeologicznych, inżynierskich, środowiskowych ani żadnych innych badań stosowanych, chyba że ich wyniki wносиły coś ważnego do

poznania budowy geologicznej kraju. Każdy, kto przeczyta mój tekst, nie będzie miał wątpliwości, że podsumowano w nim kluczowe osiągnięcia badawcze PIG, rozumiane przede wszystkim jako nowe koncepcje regionalne i opracowania syntetyczne ujęte na mapach, w atlasach, monografiach i innych wybranych ważnych publikacjach. W szczególności trudno byłoby uwzględnić liczne, nierzadko cenne, opracowania archiwalne, których wyniki nie zostały szerzej upublicznione. Ten wątek przewijał się na forum Rady Naukowej PIG-PIB, gdzie dyskutowano mój list otwarty z dn. 29 stycznia 2013 r., poświęcony złej sytuacji geologicznych badań regionalnych w instytucie i państwowej służbie geologicznej (PSG). Wówczas dyrektor Nawrocki i jego zastępcy epatowali radę liczbą prowadzonych w tym czasie tematów i wykonanych opracowań archiwalnych, mających na ogół luźny związek z podstawowymi badaniami regionalnymi. Nie umieli przy tym przekonująco wy tłumaczyć, dlaczego dorobek publikacyjny instytutu relatywnie maleje, prowadząc do obniżenia jego kategorii naukowej.

Znaczna część komentowanej tu polemiki sprowadza się do zarzutów kierowanych *ad personam*. Formułując retoryczne pytania J. Nawrocki insynuuje piszącemu te słowa, że jako profesor nie wywiązywał się z obowiązku budowania zespołów i organizowania dla nich dużych projektów badawczych. W kontekście zakupu sondy SHRIMP w podobny sposób sugeruje, że *poszczególne osoby z grona starszej kadry naukowej* nie są w stanie *kreować projektów głębokich badań geologicznych z wykorzystaniem nowych metod analitycznych*. Czyni ze mnie epigona realnego socjalizmu, w którego artykule *pobrzmiwa nostalgia za monopolem z okresu PRL*. Pisze, że *zachowawcze postawy, sentyment za bogatymi dla instytutu i geologii czasami PRL, brak zrozumienia istoty współczesnych narodowych służb geologicznych i potrzeb państwa w obszarze geologii, tworzą silne argumenty dla polityków forsujących idee wyłączenia służby geologicznej ze struktur PIG-PIB*. Mru-ga przy tym okiem do czytelnika, sugerując jakiś rodzaj, może nieświadomej, ale jednak odpowiedzialności za *kontrowersyjny projekt ustawy o Polskiej Agencji Geologicznej*. Wreszcie, jakby tego było mało, zarzuca mi *nieudolnie ukryte animozje osobiste* w zakończeniu swojej jakże przecież obiektywnej, pozbawionej wycieczek osobistych, *opinii*.

Jak rozumiem, te ataki personalne stanowią specyficzny sposób obrony przez J. Nawrockiego jego nieudanej – by użyć najłagodniejszego określenia – kadencji dyrekcyjnej. Nie chciałbym też w dalszej części tej odpowiedzi schodzić do narzuconego przez polemistę poziomu, tłumacząc się z bezpodstawnie insynuowanych zaniechań, indolencji naukowej, rzekomych nostalgii czy imputowanych mi intencji. Warto jednak zająć się dwoma aspektami poruszonymi przez polemistę: 1) rzekomo tendencyjną

¹ Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; marek.narkiewicz@pgi.gov.pl

oceną ostatnich kilkunastu lat historii PIG, pomijając wiele dokonań z zakresu regionalnej geologii węglanej i 2) szerszym problemem formuły organizacyjnej PIG i zakresu badań przezeń prowadzonych, który J. Nawrocki porusza, broniąc swojej reorganizacji instytutu w 2012 r.

Co do punktu pierwszego, czytając polemikę J. Nawrockiego można odnieść wrażenie, że w okresie ostatnich kilkunastu lat nastąpił istny rozkwit regionalnych badań węglanych. Na potwierdzenie takiej tezy przytacza on m.in. jeden temat ciągły i dwa zakończone opracowania poświęcone: problematyce surowcowej (węglowodory), geotermii i sekwestracji CO₂. Nie negując aplikacyjnych walorów tych opracowań można jednak zapytać, co przyniosły one w zakresie rozpoznania budowy geologicznej Polski? Dobrze byłoby, gdyby zamiast podkreślać swoje zasługi dla uruchomienia i myśli programowej tych tematów J. Nawrocki przedstawił pokrótce ich znaczenie regionalne, odzwierciedlone w publikacjach.

Kolejnym przykładem pomijania zasług J. Nawrockiego ma być program płytkich otworów (2005–2011). Autora polemiki razi, że wprawdzie przytaczam ten program w swoim podsumowaniu, ale jako dokonanie anonimowe (co jest nieprawdą), a także, że pomijam jego osiągnięcia. Wśród tych ostatnich wymienia prace dotyczące czwartorzędu (a więc poza zakresem mojego artykułu) oraz monograficzny *Biuletyn PIG* z 2014 r., poświęcony wierceniom Trojanowice 2 i Cianowice 2 w rejonie uskoku Krakowa–Lublińca. Zawarte w tym tomie artykuły niewątpliwie mają wartość jako przyczynki regionalne, ale czy rzeczywiście *rozwiązują istotne problemy budowy geologicznej Polski*, jak głosiła idea programu płytkich wierceń? Chętnie usłyszę o takich przełomowych wynikach, aczkolwiek wygląda na to, że jak na dużą liczbę otworów (71), ogólne koszty i szczytne cele całego projektu, publikowane jego efekty przedstawiają się dość skromnie.

Jako swoje wielkie osiągnięcie chce też J. Nawrocki widzieć *uruchomienie w PIG-PIB programu wierceń badawczych i to wcale nie płytkich*. Chwalenie się *uruchomieniem programu* wydaje się jednak przedwczesne, należałoby się z tym wstrzymać do pojawienia się jego konkretnych wyników naukowych lub stosowanych, czego – jak rozumiem – jeszcze się nie doczekaliśmy. O nadziejach związanych z tym programem nie trzeba zresztą przekonywać piszącego te słowa jako kierownika zespołu, który sformułował w 2006 r. założenia badawcze projektu głębokich otworów w niecce szczecińskiej. Miały one wyjaśnić ważny, niedoceniany problem sedymentacji międzywysadowej w kompleksie permsko-mezozoicznym Niżu Polskiego, ale z jakichś powodów nie znalazły poparcia gremiów decyzyjnych. Nie był to zresztą jedyny duży projekt regionalny piszącego te słowa nie zaakceptowany przez dyrekcję z udziałem lub pod kierunkiem J. Nawrockiego, co w ciekawym świetle stawia jego tezę o braku inicjatywy *starszej kadry naukowej*.

Następnym, rzekomo deprecjonowanym, osiągnięciem są według J. Nawrockiego raporty dotyczące gazu łupkowego, w tym pierwszy opublikowany w marcu 2012 r. Problem roli odegranej przez PIG w zakresie badań nad gazem łupkowym zasługuje na osobną, szerszą dyskusję. Faktem jest, że pod koniec pierwszej dekady tego stulecia media (i część polityków) nadmiernie rozbudziły nadzieje na boom gazowołupkowy, i że nie doczekało się to w latach 2010–2011 autorytatywnej, mitygującej reakcji ze strony

instytutu. Autor tych słów starał się sprowadzać na ziemię szacunki zasobów gazu (jak pamiętamy, ówczesna propaganda sukcesu mówiła o zasobach powyżej 5 bln m³) i przedstawiał na zaproszenie różnych instytucji i gremiów naukowych ich bardziej realistyczne wersje. Nie sposób zapomnieć, że został wtedy ojcowsko upomniany przez dyrektora J. Nawrockiego, pod którego kierownictwem instytut dopiero w marcu 2012 r. opublikował szacunki zasobowe gazu łupkowego, wprawdzie zmniejszone, ale oparte na mocno dyskusyjnych podstawach metodologicznych.

Mimo niewątpliwie zbytnio rozdmuchanych nadziei, gaz łupkowy był dla instytutu niespełnioną szansą na rozwinięcie badań regionalnych, np. w programie *Blue Gas*, które wniosłyby nowe, cenne dane do rozpoznania platformy wschodnioeuropejskiej. W krytykowanym artykule (Narkiewicz, 2019), w kontekście osiągnięć PIG podsumowanych w atlasie pod redakcją Modlińskiego (2010) napisano, że: *Jednak to nie PIG, a inne instytucje naukowe i akademickie wzięły udział w badaniach regionalnych finansowanego przez NCBiR programu „Blue Gas”*. Jerzy Nawrocki, chcąc koniecznie zarzucić mi nieprawdę, powołuje się na prowadzone w ramach *Blue Gas* prace projektu *ShaleMech*, dotyczące geomechanicznych aspektów szczelinowania hydraulicznego. To oczywiście dobrze, że choć w tym ograniczonym zakresie PIG zaistniał w programie *Blue Gas*, podobnie zresztą jak w jego części geochemiczno-środowiskowej, w ramach której opublikowano (dr P. Drzewicz) ważne wnioski geochemiczne. Pytanie jednak brzmi, dlaczego instytut nie podjął kompleksowych, regionalnych badań stratygraficznych i tektonicznych basenów wczesnopaleozoicznych, co należało do niedawna do jego statutowych obowiązków i było jego znakiem firmowym (por. z cytowaną publikacją Modlińskiego, 2010). Odpowiedzi należy szukać po stronie braku inicjatywy ówczesnej dyrekcji, ale też w związku z jej polityką kadrową, która doprowadziła do tego, że personalnie do takich badań instytut był słabo przygotowany.

Tłumacząc się z dezercji PIG z innego ważnego programu badawczego – *PolandSPAN* – J. Nawrocki zasłania się opinią Ministerstwa Środowiska. Taka taktyka tłumaczenia różnych wątpliwych decyzji dyrekcji instytutu ma długą tradycję, w którą dobrze wpisuje się autor polemiki. Ale akurat w tym przypadku skutki decyzji były bardzo niekorzystne dla naszego instytutu – *rezygnując z niewielkiej części danych sejsmicznych* (słowa J. Nawrockiego) PIG pozbawił się bezcennej wiedzy o kluczowych problemach węglanej geologii Polski, włącznie ze strefą krawędziową i pokrywą osadową starej platformy. Nieznacznie modyfikując retoryczne pytanie polemisty: czy tak ma wyglądać suwerenność naszego kraju, że najnowsze dane, kluczowe dla celów oceny perspektyw surowcowych Polski, są poza dostępem jego służby geologicznej?

Trudniej byłoby J. Nawrockiemu zasłonić się Ministerstwem Środowiska w przypadku innego ważnego przedsięwzięcia sejsmicznego – zaproponowanego przez profesora A. Gutercha projektu POLCRUST-02. Przewiduje on głębokie, wysokorozdzielcze badania refleksyjne wzdłuż transektu łączącego Sudety z Polską północno-wschodnią – o trudnych do przecenienia potencjalnych wynikach regionalnych i surowcowych. W tym przypadku dyrekcja PIG zamroziła dalsze prace nad projektem, po prostu nie formułując w imieniu PIG stosownego dokumentu po klu-

czowym spotkaniu w Ministerstwie Środowiska (2013 r.). Należy podkreślić, że projekt zyskał wówczas wstępną aprobatę ówczesnego głównego geologa kraju, który zaakceptował instytut w roli uczestnika przedsięwzięcia obok Instytutu Geofizyki PAN i PGNiG.

Kolejnym opracowaniem, rzekomo tendencyjnie przeze mnie pomijanym, jest *Atlas geologiczny Polski* (Nawrocki, Becker, 2017). Ta sztandarowa w okresie kadencji dyrekcyjnej J. Nawrockiego publikacja, opracowana przy dużym nakładzie środków przez zespół liczący ponad 100 osób, zasługuje niewątpliwie na osobne, dogłębne omówienie. Jako kompilacja materiałów o bardzo zróżnicowanej tematyce i w różnych skalach, z przewagą map 1: 5 000 000, nie mieści się w konwencji regionalnych wydawnictw tego typu, stanowiących od dawna znak firmowy PIG-u, takich jak np. *Atlas Geologiczny Polski w skali 1:1 000 000*, wydawany sukcesywnie w latach 1950–1958 (część I) i w latach 1959–1965 (cz. II), czy też *Geological Atlas of Poland 1:2 000 000* (Znosko, 1968). Większość map stanowi ciekawy materiał poglądowy o znaczeniu popularno-naukowym i edukacyjnym na poziomie licealnym oraz studiów wyższych. Gdyby redaktorzy naukowcy poprzestali na tego rodzaju formule, atlas mógłby dobrze pełnić rolę popularyzacji geologii i osiągnąć PIG. W atlasie znalazły się jednak, szczególnie przez J. Nawrockiego wyróżniane, mapy autorstwa P. Aleksandrowskiego, prezentujące bez szerszego uzasadnienia nowe i, oględnie mówiąc, kontrowersyjne koncepcje tektoniczne różnych pięter strukturalnych obszaru kraju. Nie jest żadnym moim odkryciem, że popularne wydawnictwa edukacyjne źle się sprawdzają jako forum przedstawiania wysoce dyskusyjnych pomysłów naukowych. Krótka praca opublikowana w ślad za atlasem przez Aleksandrowskiego i Mazura (2017) nie wyjaśnia licznych wątpliwości, ale raczej je mnoży. Nawrocki ma więc rację, że jego dzieło *nie pasowało do koncepcji artykułu* Narkiewicza (2019), tyle że nie z powodu mrocznych intencji autora. *Atlas geologiczny Polski* (Nawrocki, Becker, 2017) może stanowić osiągnięcie o znaczeniu popularyzatorskim (z wymienionymi zastrzeżeniami), ale nie w kategorii oryginalnych, dobrze udokumentowanych syntez regionalnych z zakresu badań węglębnych.

Nawrocki (2019), broniąc przeprowadzonej przez siebie w 2012 r. reorganizacji PIG, odwołuje się – jakżeby inaczej – do wymagań Ministerstwa Środowiska. Wytacza też argument o dostosowaniu do zadań związanych z ustawowym przywróceniem instytutowi roli państwowej służby geologicznej. Tym dostosowaniem miałyby być uzasadnione *odejście od struktury akademickiej w kierunku struktury zadaniowej*. Czy z tego wynika, że w latach 1919–2012 instytut działał w ramach jakiejś mitycznej struktury akademickiej, a dopiero reorganizacja sprawiła, że zajął się sprawnie swoimi od dawna przecież wykonywanymi zadaniami? Od chaotycznej, przeprowadzonej w trybie przyspieszonym, reorganizacji (czy raczej dezorganizacji) minęło 7 lat, ale jej negatywne skutki są widoczne do dziś. Spowodowała ona podział dotychczasowych struktur przez arbitralne przydzielenie pracowników do różnych *komórek* bez uwzględnienia ich zdania (wbrew temu co pisze J. Nawrocki), według nieczytelnych kryteriów merytorycznych, prowadząc do przerwania ciągłości personalnej, tak przecież ważnej w działalności naukowej. W tej ostatniej szczególnie istotne jest przekazywanie wiedzy przez doświadczonych pracowników ich młodszym kole-

gom. Tymczasem, w trakcie reorganizacji przeniesiono znaczną część samodzielnych pracowników naukowych do pionu naukowego, odcinając ich od wpływu na programowanie badań służby geologicznej i od źródeł ich finansowania (przez co można teraz wypominać *starszej kadrze naukowej* słabe zaangażowanie). Powstały różne sztuczne twory organizacyjne o dziwacznych nazwach, jak np. *Program zmiany klimatu i środowiska*, stanowiące przypadkowe zespoły różnych badaczy i pozbawione jasnej misji badawczej. Oczywiście, ówczesne zapewnienia dyrekcji o przyпыływie środków z funduszy statutowych dla *nauki* oraz o płynnej współpracy *nauki i służby* szybko okazały się obietnicami bez pokrycia.

Doświadczenia reorganizacji z 2012 r. są szczególnie pouczające w perspektywie ostatnich czterech lat, kiedy podejmuje się próby podziału instytutu przez wyodrębnienie z niego nowej organizacji służby geologicznej, pozbawionej aspektów naukowych. Widać wyraźnie jak sztuczne rozdzielanie służby geologicznej i pionu naukowego prowadzi z jednej strony do obniżania się poziomu badań (mierzonego np. ilością i jakością publikacji i w efekcie oceny PIG przez MNiSW), ale także sprzyja obniżaniu jakości wykonywania zadań służby. W tym kontekście warto zauważyć, że *silne argumenty dla polityków forsujących ideę wyłączenia służby geologicznej ze struktur PIG-PIB* (słowa J. Nawrockiego) rodzą się właśnie na gruncie słabości merytorycznej instytutu. Ta ostatnia jest w znacznej mierze dziedzictwem błędnego zarządzania instytutem w latach 2008–2015. Jego skutkiem była m.in. degradacja badań naukowych, tak dobrze widoczna na przykładzie regionalnych badań węglębnych (Narkiewicz, 2019). Instytut był dawniej i powinien być w przyszłości mocny siłą swoich kompetencji merytorycznych, inaczej będzie łatwym łupem dla polityków forsujących różne *kontrowersyjne* (by użyć słów J. Nawrockiego) pomysły typu PAG.

Potencjał naukowy nie może, oczywiście, oznaczać zwicnięcia równowagi w stronę badań czysto teoretycznych, zarezerwowanych dla uczelni i PAN, ale też ściśle stosowanych (takich, jak np. technologia szczelinowania hydraulicznego), które należą z kolei do domeny przemysłu i górnictwa. W trakcie 100-letniej historii PIG zaznaczało się – co starałem się przekazać w moim artykule – sprzężenie zwrotne między badaniami stosowanymi, zwłaszcza surowcowymi, a podstawowymi. Skutecznie wypełniane zadania służby geologicznej – np. opracowania zagłębi węglowych lub też perspektyw naftowych – zawsze uwzględniały dobrze sprofilowane elementy naukowe, np. w badaniach różnych aspektów stratygrafii karbonu czy też sedymentologii i diagenety osadów permskich. Dlatego, nawet jeśli PIG realizował projekty z założenia adresowane do konkretnych potrzeb państwowych lub społecznych, na ogół ich efektem (czasem traktowanym jako uboczny) były w przeszłości znakomite syntez naukowe – atlasy, mapy i monografie.

Od kilkunastu lat ta swoista równowaga jest zachwiana. Powstają liczne, po części zapewne cenne, opracowania archiwalne, poświęcone np. geotermii czy też perspektywom różnych surowców energetycznych. Ale obok nich, czy też w ich ramach, nie publikuje się, albo publikuje w stopniu niedostatecznym, wyniki poszerzające wiedzę o geologii kraju. W końcowej części artykułu – która tak nie podoba się mojemu polemiście – zwracam uwagę na

degradację badań naukowych poświęconych wglębnej budowie geologicznej Polski. Ale w innych dziedzinach geologii tendencja wydaje się podobna – wynika ona z niedoceniań badań naukowych, tak widocznego w trakcie kadencji dyrekcyjnej J. Nawrockiego i mającego niestety swoją późniejszą kontynuację.

Wypominając mi *nostalgię za monopolem z okresu PRL* autor polemiki zwraca, zapewne nieświadomie, uwagę na ważną, niezależną od etapu historycznego specyfikę działalności państwowej służby geologicznej. Nie negując koniecznego pluralizmu w dziedzinie badań geologicznych, należy podkreślić, że istota PSG zakłada konieczność istnienia centralnej, państwowej instytucji, gromadzącej i przetwarzającej wszelkie ważne dla państwa informacje w dziedzinie geologii. Wyższe uczelnie czy też instytuty PAN nie mają i nie będą miały obowiązku dostarczania autorytatywnej ekspertyzy geologicznej czynnikom państwowym, a to właśnie jest głównym zadaniem PSG. W tym sensie rzeczywiście można mówić o swoistej wyłączności PSG, podobnie jak monopolistą jest w pewnym zakresie np. Państwowy Zakład Higieny jako służba sanitarno-epidemiologiczna.

W dziedzinie regionalnych badań wglębnych ten monopol przekłada się na obowiązek gromadzenia geologicznych i geofizycznych danych o głębokiej budowie kraju oraz tworzenia autorytatywnych syntez regionalnych – od map i atlasów zaczynając, a na monografiach i innych publikacjach kończąc.

LITERATURA

- ALEKSANDROWSKI P., MAZUR S. 2017 – O nowych rozwiązaniach tektonicznych w *Atlasie geologicznym Polski*. Prz. Geol., 65 (12): 1499–1510.
- MODLIŃSKI Z. (red.) 2010 – Atlas paleogeologiczny podpermskiego paleozoiku kratonu wschodnioeuropejskiego w Polsce i na obszarach sąsiednich. Państw. Inst. Geol.
- NARKIEWICZ M. 2019 – Sto lat badań głębokiej budowy geologicznej Polski w Państwowym Instytucie Geologicznym – zarys historii. Prz. Geol., 67 (7): 558–569.
- NAWROCKI J. – *Sto lat badań głębokiej budowy geologicznej Polski w Państwowym Instytucie Geologicznym...* – polemika. Prz. Geol., 67 (10): 805–807.
- NAWROCKI J., BECKER A. (red.) 2017 – Atlas geologiczny Polski. Państw. Inst. Geol.
- ZDANOWSKI A. 2019 – Oddział Górnośląski PIG-PIB jako przykład oddziału regionalnego. Prz. Górn., 75 (5): 36–42.
- ZNOSKO J. (red.) 1968 – Geological Atlas of Poland, 1:2 000 000. Inst. Geol.